

# dodatek ABC niedzielnny

Stanisław Grzelecki

## „Za promyk nadziei” Urbach „sercem gryzie” a współwyznawcy wystawiają rachunki

Książka, która leży przede mną, jest wydana starannie. Ma szarą zieloną, estetyczną okładkę, jest bogato ilustrowana. Przeznaczono ją do wzniosłych celów.

„Nie wątpimy — piszą jej wydawcy w załączonym prospekcie — że książka powyższa (!) osiągnie zamierzony cel i przez odwołanie do prawdy historycznej (podkreślenie nasze) przyczyni się do utrwalenia dróg zgodnego, harmonijnego współżycia ogółu obywateli Rzeczypospolitej w imię dobra Narodu i potęgi Państwa”.

Książka nosi tytuł „Udział Żydów w walce o niepodległość Polski”, autorem jest Janusz Konrad Urbach, wydawcą — Związek Żydów uczestników walk o niepodległość Polski Oddział w Łodzi.

P. Urbach pragnął zebrać materiały dotyczące udziału Żydów w walkach o niepodległość Polski, ale — uważając widocznie, iż proste wyliczenie czynów orężnych dokonanych przez Żydów w... obronie Polski byłoby mało efektowne, a może i szczerze rozmiarami — nabrał szerszego oddechu i napisał skrót dzieł Urbacha, widzianych oczyma Żydów.

Pisał z pasją, którą się wyczuwa na każdej stronie, z wyraźną niechęcią do rycerstwa polskiego, z ledwie hamowaną nienawiścią nigkiedy. Czytając tę książkę można wyczuć wyraźnie, że Urbach ciskałby obelgi na „endecką szlachę” i „oenerowskie rycerstwo” polskie, gdyby — śmiał. On sam zdaje sobie sprawę ze swojej postawy psychicznej, skoro — jakby na usprawiedliwienie — umieszcza na wstępie jako motto wyjętek ze Słowackiego: „Jeżeli gryzę co — to sercem gryzę!”

O tym, jak Urbach gryzie sercem mówić byłoby zbyt długo, gdyż każda niemal z 206 kart jego książki zawiera „serdeczne” kąśnięcie. Nie można jednak pominąć milczeniem kilku wystąpień, szczególnie jaskrawych.

Z dziejami Polski przedrozbirowej rozprawia się autor na 11 stronach. Stwierdza, iż „Żydzi zamieszkują ziemię polską od dziesiątych wieków”, (str. 1) a element napływowy, niemiecki, z którego „wywodzi się wielu dzisiejszych działaczy endeckich, neo- i staro antysemitów” zjawia się znacznie później. Faktu, że Żydzi przed wiekami zajmowali się na ziemiach polskich handlem niewolnikami, a później fałszowaniem monet nie da się zaprzeczyć, ale niczego on nie dowodzi, bowiem takie geszeftu robiło również rycerstwo i możnowładztwo polskie. Kto najpierw, a kto potem — to już inna sprawa.

Żydzi w Polsce byli według Urbacha pionierami „rozwoju miast, rzemiosła, handlu, a nawet rolnictwa” (str. 4).

Z początku nie dopuszczano Żydów do wojska, gdyż rzemiosło rycerskie było monopolem szlachty. Wkrótce jednak wydał ten stan fatalne skutki. Bowiem „nie dopuszczając innych warstw do wojska, szlachta była zupełnie niezdolna do obrony granic państwa”. Dowodem tego są dla Urbacha... „żale Kochanowskiego, Starowolskiego, rapsod Poteckiego” (str. 6).

Mimo tego Żydzi bohaterstwo broni miast Rzeczypospolitej. „Z nie których dokumentów — pisze Urbach — można wnioskować, iż Żydzi byli bardziej nawet w rachubę broni jako obrońcy od innych mieszczan” (str. 8).

Konkretnie przytoczyć może Urbach tylko jeden wypadek bohaterstwa Żyda na wojnie, w cią-

gu siedmiu wieków historii Polski. Oto za Jana Kazimierza w czasie wyprawy na Ukrainę, żyd Jezue Moszkowicz uratował bohaterem całą artylerię polską, tonącą w Dnieprze, za co później został nadwornym sekretarzem króla.

Poczynając od insurekcji kościuszkowskiej Urbach może już wymienić szeregi nazwisk Żydów, biorących bądź czynny udział w walkach, bądź działających bronią polityczną. Nie umie jednak zachować umiaru. Pragnąłby rzucić niewdzięcznym Polakom w twarz gromkie „oskarżenie”, a zamiast aktu oskarżenia odczytać im własną ich historię. Napężnione gorączką serce każe mu gryźć. Urbach nie umie sprawić, aby za niego mówiła — historia. Uderza w struny patosu.

„Król Stanisław August — pisze — po uregulowaniu przez rząd rosyjski jego prywatnych długów i zobowiązań, złożył koronę.

„Pulk żydowski za promyk nadziei nie zbiegł przed apelem śmierci...”

To zestawienie, tak obelżywe dla każdego Polaka, charakteryzuje postawę Urbacha. Nie ono jedno.

Dumne, rycerskie słowa ministra wojny Morawskiego w dniu klęski pod Ostrołęką w r. 1831: „Miło będzie Polakowi słyszeć, że w walce o niepodległość nie potrzebowaliśmy pomocy obcych narodów, ale przykroby mu było powiedzieć, że w tej samej walce bez pomocy ludu Izraela obejść się nie mogli” — ośmiela się Urbach nazwać oświadczeniem „buńczucnym a niemądrym” (str. 29).

Nie będziemy dłużej cytować autora. Z kart tej książki więcej nienawiści do polskich instynktów narodowych, które autor stara się przedstawić, jako czynnik... szkody dla Państwa Polskiego.

## Pierwszy most na Wiśle w dziełach naszych poetów i pisarzy

Pierwszy most przez Wisłę w Warszawie powstał za panowania króla Zygmunta Augusta. Budowa wielkiego mostu była na owe czasy przedsięwzięciem niezwykle trudnym, wzbudzała też słuszny podziw cudzoziemców, jak Jerzego Brauna, czy kardynała Gaetano.

Nasi poeci też wychwalali ten czyn w swoich dziełach i tak np. czytamy u Stanisława Grzelowskiego:

„A jeśli to jest dzieło,  
Mogę rzec królewskie było  
Most potrzebny przy Warszawie,  
Który on swym kosztem prawie  
Grzbiet ujął wiślaną statecznie.  
Tak, iż po nim wieków wiecznic,  
Co żywo dziś deptać mogą  
Krom przewozu suchą nogą”.

Jan Kochanowski chwilę tę też uczcił rymami:

„Nieublagana Wisło! próżno wstrząsasz rogą,

## Złoto i chleb Paradoksy amerykańskie

Ameryka, obok wielu innych paradoksów swego życia, daje nam klasyczny przykład dysproporcji, zachodzącej między ilością złota a sumą ogólnego dobrobytu. Według ostatnich zestawień, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi prawie 11 milionów, to jest więcej, niż na początku wielkiej fali kryzysu. Jeżeli do cyfry 11 milionów bezrobotnych dodamy członków ich rodzin to w przybliżeniu uzyskamy liczbę 30 milionów ludzi pozbawio-

nych dla Państwa Polskiego.

Jeśli tyle miejsc poświęcamy książce Urbacha, to dla tego, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na środki, których Żydzi chwytają się dla ratowania swej beznadziejnej sytuacji w Polsce. W służbę dla swoich celów zaprzęca usiłują historię, kiedy zawodzi — kapitał.

Urbach zapowiada wydanie drugiego tomu swej pracy, którą zamierza doprowadzić do czasów najnowszych. Ciekawe jak sobie poradzi z faktami, które znają wszyscy.

Prawdzie historycznej przeczyć nie mamy potrzeby. Jesteśmy dość silni na to. Ale pamiętać zawsze musimy, o rachunkach jakie za odruchy jednostkowe wystawiają zbiorowo Żydzi.

Dr. Bohdan Babski

## Książce matematyków Gauss Z cyklu: żywoty wielkich ludzi

Na przełomie 18-go i 19-go stulecia żył w Niemczech jeden z tych mocarzy ducha, których ukazanie się otwiera nowe ery w dziejach ludzkości; Karol Fryderyk Gauss, to jeden z najgenialniejszych matematyków, jakich wydała ludzkość. Imię jego przeszło poza granice kraju, jako autora szeregu rozpraw i dzieł z zakresu matematyki, fizyki i astronomii, dzieł bogatych w myśli twórcze nowe, posuwające naprzód całą wiedzę matematyczno-fizyczną.

Była to postać iście niepospolita, umysł wszechstronny, intere-

suujący się wszystkimi zagadnieniami swej epoki, przychylny wszelkim poczynaniom postępowym, wszelkim udoskonaleniom, wszelkim inowacjom.

### SYN BIEDNEGO KUPCA

Karol Fryderyk Gauss urodził się 30 kwietnia 1777 roku w Brunświku. Był synem biednego kupca. Nauki początkowe zaczął pobierać w szkółce początkowej. Ciekawą anegdotę z lat chłopięcych sławnego matematyka przytaczają biografowie. Rachunków uczył w tej szkole człowiek starszy wiekiem, znany ze swej surowości. Nieraz, mając do przejrzenia ćwiczenia uczniów z innych oddziałów, ułatwiał sobie pracę, w ten sposób, że dawał chłopcom zadanie nieco trudniejsze, które dawała musiała w zupełnym milczeniu samodzielnie rozwiązać. Umówione przytem było, że każdy z chłopców, rozwiązawszy zadanie, odnosił zeszyt nauczycielowi i kładł go na katedrze.

### GENIALNE DZIECKO

Na krótszej lekcji, chłopcom zostało poddyktowane następujące zadanie: „Znaleźć sumę wszystkich liczb naturalnych od 1 do 100”. Nauczyciel pewien był, że przynajmniej większą część lekcji uczniowie zajęci będą wyliczaniem. Jakież było jego zdziwienie, kiedy w chwilę po napisaniu treści zadania na tablicy, gdy za bierał się do jakiejś pracy, usłyszał wesoly okrzyk: „Już skończyłem!” Przed nauczycielem na katedrze znalazł się zeszyt, podpisany: Karol Fryderyk Gauss. Rozgniewany nauczyciel, sądząc, że ma do czynienia z uczniowskim wykrętem, nie odrywając się od swej roboty, mruknął pod nosem: „Oduczę ja cie, smyku, podobnych sztuczek! Peczka ty!”

Tymczasem Gauss, zadowolony i pewny swej pracy, spokojnie powrócił na swoje miejsce w ławce i czekał na rozpoczęcie poprawki. Wreszcie, po długich obliczeniach, wszyscy uczniowie złożyli na katedrze swoje zeszyty. Nauczyciel zabrał się do ich poprawiania: większość uczniów, mimo długich obliczeń, podała wynik błędny, w zeszycie zaś Gaussa — i ta była prawidłowa... Mały Gauss, usłyszawszy poddyktowane przez nauczyciela zadanie, błyskawicz-

## Uroczystości jubileuszowe W stulecie urodzin Asnyka

Dn. 11 września br. przypada setna rocznica urodzin Adama Asnyka, największego polskiego poety - myśliciela, członka rządu narodowego z 1863 r., długoletniego redaktora „Nowej reformy”, pioniera idei demokratycznej, założyciela Tow. szkoły ludowej.

Uroczystości jubileuszowe zapoczątkowało otwarcie wystawy pamiątek po poecie w gmachu Biblioteki publicznej przy ul. Koszykowej 26. Wystawa objęła fotografie, obrazy i rzeźby związane z Asnykiem i jego epoką, autografy, listy, różne wydania dzieł, przekłady na języki obce, prace krytyczne, kompozycje muzyczne, pamiątki związane z działalnością kulturalno - oświatową. Wystawa obecnie zamknięta, będzie wznowiona we wrześniu br.

Poza tym komitet uczczenia Asnyka czyni starania o ufundowanie tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Widok 24, gdzie aresztowano Asnyka za udział w organizacji rewolucyjnej, a teatry większych miast wznówić mają utwory sceniczne poety i włączyć

do cyklu przedstawień dla młodzieży. Przewidziane są również akademie, połączone z recytacjami i wykonaniem pieśni muzycznych do słów poety. — sprawą tą zainteresowały się już związki artystyczne, literackie i kół naukowych, czerpiąc materiał z książki K. Wójcickiego „Asnyk wśród prądów epoki”. Specjalne uroczystości odbędą się w Kaliszu, mieście rodzinnym poety, z okazji zjazdu wychowawców tamtejszych szkół.

Doniesłym czynem kulturalnym jest podjęcie pierwszego krytycznego i całkowitego wydania spuścizny piśmienniczej Asnyka. E-dycja ta zawierać będzie poezję, utwory dramatyczne, nowele, prace krytyczno - literackie, recenzje teatralne i prozę publicystyczną. — szereg utworów ukaże się po raz pierwszy na podstawie od twórczenia ich z nieznanych ogółowi autografów. Całość będzie opatrzona komentarzem naukowym w opracowaniu specjalistów i obejmie 5 tomów druku, po 20—22 arkuszy każdy.

nie zorientował się w jego rozwiązaniu. Oto schematycznie przedstawiony proces rozumowania, jaki odbył się w młodocianej, a już genialnej głowie:

1, 2, 3, 4, 5, . . . 50  
100, 99, 98, 97, 96, . . . 51

101, 101, 101, 101, 101, . . . 101 (największa i najmniejsza liczba szeregu, w sumie dają 101; to samo otrzymamy, dodając drugą największą z szeregu, do drugiej najmniejszej; ten sam wynik uzyskamy, dodając trzecią największą z szeregu do trzeciej najmniejszej i t. d.). Jako rezultat tego spostrzeżenia, pomnożył chłopiec w myśli 101 x 50 i wypisał jedyną liczbę 5050.

### UCZEŃ PRZEWYŻSZA MISTRZÓW

Nauczyciel był człowiekiem rozumnym. Poznał, że ma przed sobą dziecko o zdumiewających zdolnościach, zajął się nim z całym oddaniem, lecz wkrótce z prostota, cechującą tylko ludzi rozumnych, musiał stwierdzić, że uczeń już nic od nauczyciela swego nauczyć się nie może.

Sławni matematyk francuski Lagrange powiedział w roku 1801 o Gaussie do grona najsłynniejszych wówczas matematyków, te słowa: „Widzicie tego młodzieńca! (Gauss miał wówczas dwudziesty czwarty rok życia). On zakasował nas wszystkich, jak tu jesteśmy...”

### TEORIA LICZB

Trudno w krótkim szkicu wymienić porządek, w jakim następowały po sobie prace Gaussa, jak rosła jego sława, jak mnożyły się zaszczyty, tytuły członka szeregu najznakomitszych towarzystw naukowych i t. p.; możemy tylko zaznaczyć ogólnikowo, na czym polegała doniosła działalność Gaussa.

Gdyby ze wszystkich swych odkryć Gauss dokonał jednego tylko, a mianowicie, ścisłego i gruntownego opracowania teorii liczb, wystarczyłoby to już do uniemożliwienia jego imienia. Dokonał tego, mając lat 24 w dziele:

## Złóż ofiarę na F. O. M.

„Disquisitiones arithmeticae” (500 stron druku). Mianem teorii liczb oznacza się badanie własności liczb całkowitych. Gauss ściśle i dokładnie opracował także teorię ruchu ciał niebieskich w dziele: „Theoria motus corporum coelestium”. Jego metoda obliczania dróg ciał niebieskich pozwoliła na bardzo dokładne wyznaczenie położenia gwiazdy Ceres, odkrytej w roku 1801 przez astronoma włoskiego Piaccego.

### LICZNE ZAJNTERESOWANIA

Oprócz matematyki i astronomii, interesowały Gaussa zagadnienia, dotyczące nauki o miernictwie (geodezji). Owocem tych jego zainteresowań, było dzieło poświęcone geodezji (wyszło w roku 1847) oraz wypracowanie tak zwanej metody najmniejszych kwadratów. (Kwadratem nazywamy iloczyn dwóch równych liczb). Wykonując kilkakrotnie pomiar jakiejś wielkości, otrzymuje się zwykle wskutek nieuniknionych błędów obserwacji, kilka różnych naogół liczb. W teorii błędów uważa się za najodpowiedniejszą taką wartość, dla której suma kwadratów błędów ma wartość najmniejszą.

### „CUDOWNE SZALEŃSTWO”

„Uprawa matematyki — pisze Whitehead — jest cudownym szaleństwem umysłu ludzkiego, jest uczciwą przed natrętnym nagabywaniem nieistotnych, przypadkowych wydarzeń”. Piękne słowa!

Należy jeszcze wspomnieć o badaniach Gaussa, dotyczących magnetyzmu ziemskiego oraz o wynalazku telegrafu, którego dokonał w roku 1833 wspólnie z fizykiem Weberem.

Po ukończeniu szkoły w Brunświku oraz gimnazjum, studiował Gauss nauki matematyczno - fizyczne na uniwersytecie w Getyndze. (znany do niedawna wybitny ośrodek matematyczny, działający bez większego znaczenia). W roku 1807 (miał lat 30) został profesorem matematyki i dyrektorem obserwatorium astronomicznego w Getyndze. Umarł spokojnie 23 lutego 1855 roku.

Nie był inny w cierpieniach i w obliczu śmierci, aniżeli w życiu codziennym i w stanie zdrowia. Spokój jego ducha nie został zakłócony...